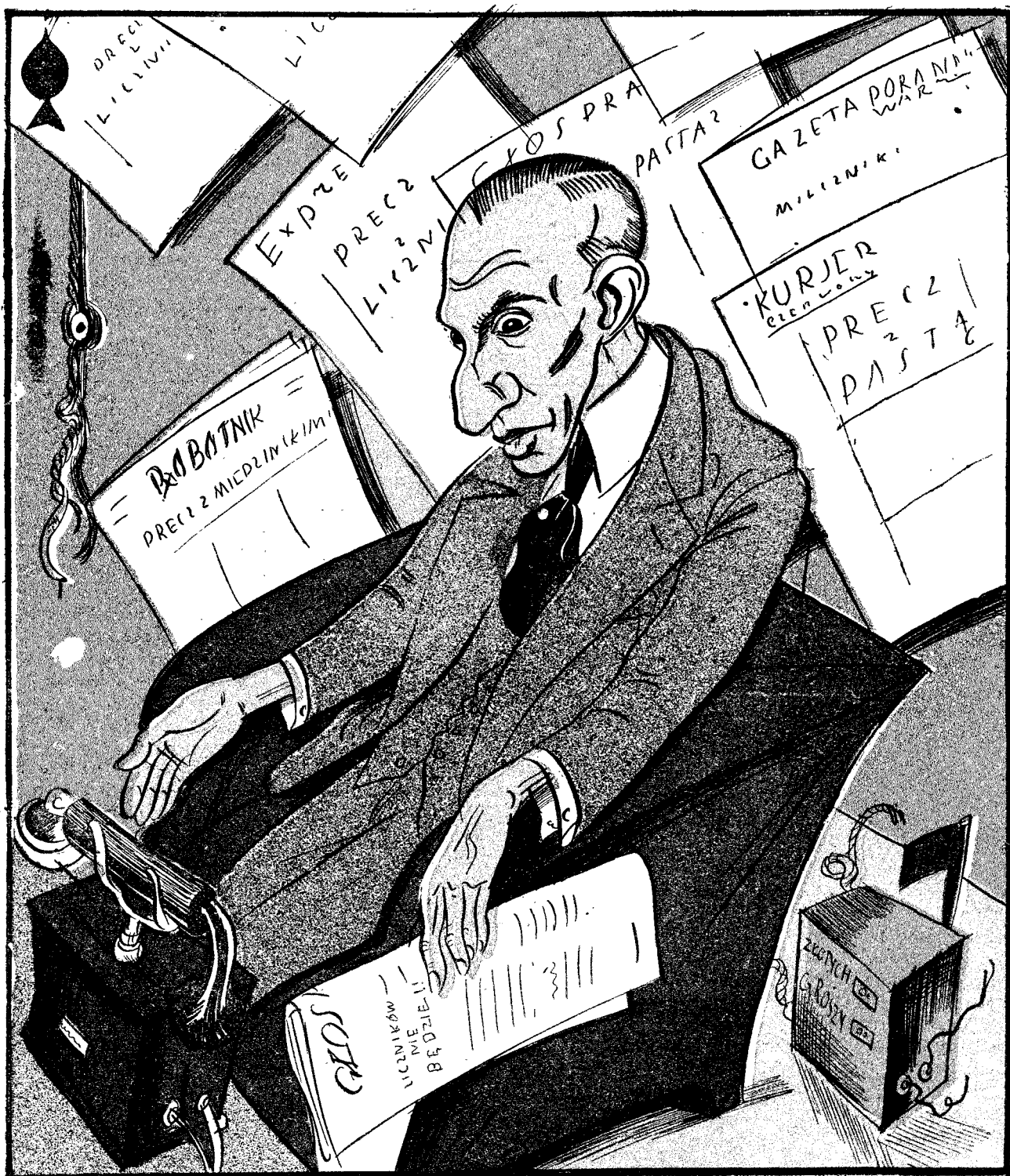


CYRULIK N. WARSZAWSKI

19 (49) 2

ŚMIEJMY SIĘ! KTO WIE CZY ŚWIAT POTRWA JESZCZE TRZY TYGODNIE (BEAUMARCHAIS)

Niema liczników



rys. Wł. Dąszewski

„Któż me westchnienia
Któż me łzy policzy?”

Nowa bylina rosyjska o traktacie handlowym polsko-sowieckim



rus. Władysław Daszewski

„Patko bogatym gości!”

O sporcie

Coraz więcej się czyta i słyszy o różnych Karasiakach, Adamkach, Rzepkach i Fryerach. Młodzieńcy w wieku szkolnym entuzjastycznie się wyściznami i rekordami i podlegają psychozie głupiej i szkodliwej. Czyż można się bowiem naprawdę entuzjastycznie niepotrzebnie i bardzo szybko przesłuchiwać przez plotki? Czy można szaleć z radości, że jakiś łbcy Jegoniś nie przyniesiony żadną istotną potrzebą biegnie przez parę minut z szybkością, którą rozwija normalny tramwaj numer szesnastę? Kto wie, może byłoby i w tem coś pięknego, gdyby to były niespodziewane porwy — samorządne odruchy, ale niestety jest w tem wszystkim zabójczy porządek i systematyczność. Młódzieńcy poświęca dziś na całym świecie wiele czasu i trudu w wydoskonaleniu się w rzucaniu drzewianymi krążkami.

Chciałem też zwrócić uwagę, iż możliwości w tych kategoriach są bardzo mizerne i ograniczone. Armata wyrzuci pocisk cięższy nietylko od dysku, ale i od samej Konopackiej — czterdzieści kilometrów w górę i z tego też nikt nie ma zadowolenia, ani przyjemności. Czy warto męczyć się i pocić, aby po latach pracy przebiec sto metrów z szybkością railerka średniego wzrostu? Pozwólę sobie zwrócić uwagę, iż człowiek nigdy nie zdoła przelecieć tysiąca metrów w piętnaście sekund i nikt od niego tego nie może wymagać. Oczywiście, iż można by drogą krzyżowaną wyhodować nowa rasę ludzi, skaczących dwadzieścia metrów w dal bez rozbiegu, ale na to trzeba setek lat i mnóstwa pieniędzy.

Nie wiem właściwie o co chodzi sportowcom. Jeśli chodzi o zdrowie to po co rekordy? Jeśli chodzi o rekordy, to dlaczego przestrzegają tak amatorstwa.

Odebranie tak zdrowego dopingu jak solidny zarobek nie może wyjść na dobre. Myślę, iż gdyby ogłosić żydom na Nalewkach, że za każdy goal strzelony „Poloni” dostaną tysiąc złotych — żaden Zamorra nie oburzyłby strzałów popartych tak dynamiczną siłą przeboju.

Zawody sportowe muszą stać się w końcu zajęciem zawodowców. Będzie to coś w rodzaju wyścigów i coś w rodzaju teatru. Jeśli jeszcze uda się to połączyć z totalizatorem, będą częstym gościem i obficie swoje poparcie w prasie. Trzeba tylko wyłapać raz wreszcie co jest sportem, a co sportem nie jest i czy każdy człowiek, który robi coś najlepiej jest rekordsmannem. Ja osobiście skłonny jestem przypuścić, iż każdy z nas ustanawia rekordy światowe nie o tem nie wiedząc. Jeśli bowiem istnieją mistrzostwa międzynarodowe w „ping-pong” i w różnych podobnie bezpożytecznych zajęciach — czemuż nie mistrzostw w pracy pożytecznej? Czemu się nie organizuje igrzyska olimpijskie prania bielizny? Mycie garnków?

Cóżby to był za piękny i krzepiący widok, gdyby stały do balii wszystkie co najgłębsze kuchny i pralnie świata? Championat prania kolorów, albo mycie noży — gillette po goleniu interesowałby nienajmniej od hazeny, albo piłki koszykowej. W codziennych naszych zajęciach nierzadko pobiłaby rekordy i niestety nikt o tem nie pisze, ani nie wręcza nam żadnych nagród.

Ja osobiście uważam się za mistrza świata w obelganiu nożyczkami papierosów. Kiedyś bowiem, kupiłem z nudów w Rio de Janeiro papierosnice wiedeńską za krótką, w której nie mieszczą się nasze papierosy monopolowe — od dwu lat więc obelgam je nożyczkami i doszedłem do takiego wprawy, że właściwie należy mi się już niejeden puchar wędrowny. Jeśli ogłoszą kiedyś podobne zawody dla amatorów będę mógł przysporzyć Polsce nowy triumf sportowy. Wiele takich talentów maronie się u nas! Znam osobiście pewnego młodzieńca, który jest już od paru lat mistrzem pożyczania przedzwy w swoim okręgu i maronie się w kraju, bo nie ma środków na wyjazd zagranicę. I czyż ja nie mam racji? Jeśli organizuje się mistrzostwa w tak niepotrzebnej i bladoj kwestii jak walenie w piłkę rakietą — czyż nie czas zorganizować mistrzostwa świata w czyszczeniu nia, stawianiu domów, młóśnianiu stypendiów zdolnym poetom i humorystom i w innych naprawdę ważnych i świętych sprawach ludzkości? Możecie mi na to odpowiedzieć, że jesteście konserwatyści i uprawiacie tylko sporty znane i istniejące. Ależ golf też kiedyś nie było i stary Abraham nie próbował nawet grać w tenisa. Nie wiadomo w czyjej głowie zrodziły się prawa i zasady tych gier. Czemuż my nie mamy być autorami nowych i pożytecznych sportów? Twórcy gry w „kółko”, w „numerówkę”, albo w „guziki” nie byli geniuszami — mieli tylko troszkę szczęścia. A więc śmiało — panowie! Traktujcie swoje sprawy życiowe jak igrzyska olimpijskie i ogłaszajcie wyniki, a wiele z tego wyniknie pożytku.

Antoni Stonimski

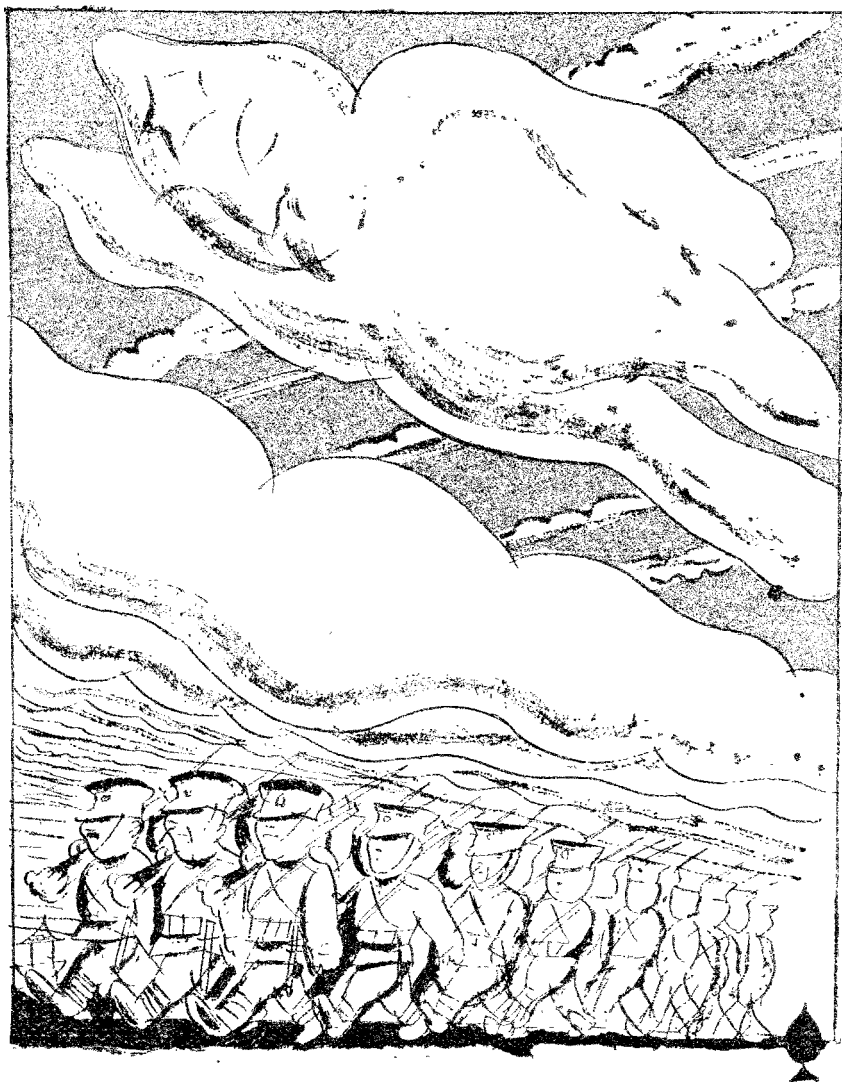
Przed rocznicą wypadków majowych
(pp. Zdziechowski, Trąpczyński i Kiernik)



„Most westchnień”

rys. Z. Czernański

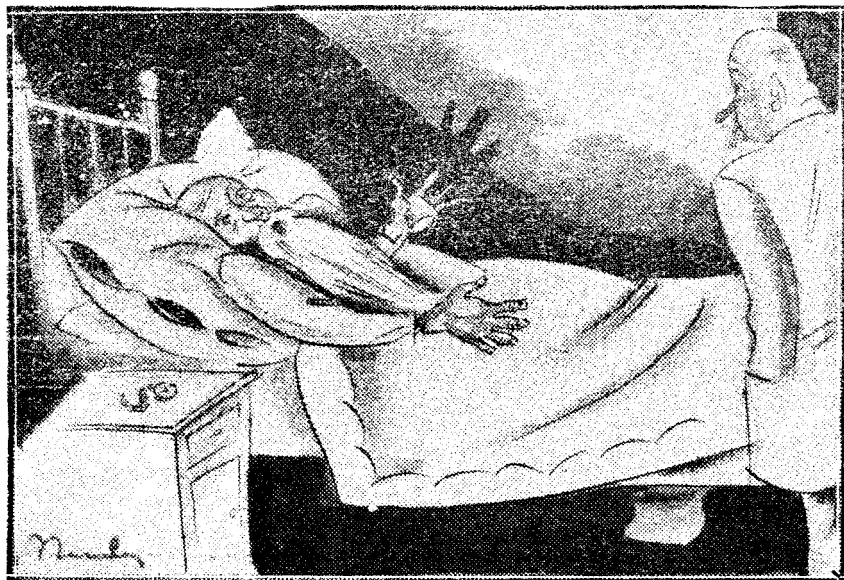
Nowa literatura rosyjska w obrazkach



rys. Wł. Daszewski

W. Majakowski „Obłok w spodniach”
(nad Chinami)

Neurasteniak



rys. Jerzy Zaruba

Całą noc, Fanie, spać nie mogłem. Zapytał się mnie ktoś u c. oraj, czy śpią z brodą
na kółdrze czy pod kółdrą. Zacząłem się zastanawiać jak być powinno
i oca nie zmrużyłem

ODZNACZENIA,
KTÓRE KAPITUŁY ORDEROWE
NADAŁY w DN. 1 i 3 MAJA

Ministrowi Miedzińskiemu Wielką Wstęgę sznura telefonicznego.

Generałowi Marjuszowi Zaruskiemu Wielką Rozgwiazdę.

B. ministrowi Thuganowi Order Białego Orła z cierniową koroną.

Vice-Prezydentowi miasta Rottemundowi Order Podwiązki.

Vice-Prezesowi B. G. K. Oszowskiemu Gwiazdę Wschodzącego Końca.

Ignacemu Paderawskiemu Order św. Heleny II klasy z mieczami.

Hr. Aleksandrowi Skrzyńskiemu Krzyż Kawalerski.

Ministrowi Kwiatkowskiemu Indusriac Ruczwate z Pecl'ami.

Romigaszowi Kwiatkowskiemu Order Nieznanego Parasola.

Marszałkowi Ratałowi Virtuti Constitui.

Towarzyszowi Daszyńskiemu w uznaniu zasług przyznano dożywotnio procenty od kapitału Karola Marsa.

Wojciechowi Korfiantemu Order Ciemnej Gwiazdy.

Nowaczyńskiemu Order Białej Lili z teczka i wstęgą z cycele.

B. Prezydentowi Wojciechowskiemu Krzyż Obrony Włanowa.

Kl—No

★

— To pani teraz sprzedaje ser?

— O! To tylko dlatego, żeby muchy nie siadały na wędlinach.

UZBROJONY NARÓD

— No nie!... Czytales? Będą zmobilizowani francuzi obojęt poci.

— Nie sobie z tego nie robię: ja sam jednę poci.

★

Po śmierci Meyerbeera jego siostrzeniec, który wmawiał w siebie duże zdolności kompozytorskie, napisał marsz żałobny na cześć wujka i przedłożył go wybitnemu krytykowi z prośbą o opinię. Krytyk mu odpowiedział:

— Lepiejby było, gdyby pan był umarł, a wuj pański napisał marsza żałobnego.

NAJIS NA SCHODACH ŻYDOWSKIEGO DOMU

„To tutaj się pnie?”

★

Do pastora angikańskiego przychodził jakiś człowiek.

— Jestem ten młoty John Smith, któremu ksiądz 25 lat temu dał 10 funtów, mówiąc: „Weź te dziesięć funtów, staraj się coś z nich zrobić”. No i ja pracowałem, starałem się i teraz po 25 latach...

???

— Proszę księdze, czy n'e mógłby mi ksiądz pożyczyć jeszcze 10 funtów?

O, IRONJO!

— Młodszą córkę posyłam do Paryża... nie mogę sobie z nią poradzić... jest do niczego.

— A co będzie robiła w Paryżu?

— Będzie służącą do wszystkiego.

★

— Chcąc dokładnie określić charakter Sz. Pana, uprzejmie prosimy go o załączenie protużenia włosów.



rys. Maja Berzowska

Co mówił Król z Krasickim i panią Rajecką
Historja z miną serjo milczy o tem głucho,
Lecz umie tę powiastkę każde polskie dziecko,
Z dziada przeszła na wnuka — mówiona na ucho

Arcydzieła malarstwa w karykaturze



rys. Wł. Daszewski

Gainsborough „Błękitny chłopiec”
(gen. Józef Hołzer)

Świat pracy

Zarabiać pieniądze jest podobno daleko przyjemniej, niż pieniądze wydawać. Przynajmniej tak twierdzi Ford i inni wielcy industrialisiści, których dawniej prościej nazywano pijawkami, a dzisiaj się uważa za budowniczych nowego porządku, t. zw. „świata pracy”. Wogóle praca, ku wielkiemu mojemu utrapieniu wbrew zdaniu ksiąg świętych, w których wyraźnie uważana jest za karę, stała się modną.

Modna! A cóż to jest moda? Dokładnie tego określić nie potrafie, ale w każdym razie wiem, że pochodzenie każdej mody jest dość mętne, a nawet zupełnie brudne. Modę na damskie materiały wymyślają trustowcy tekstylni, na guziki kartelarze guzikarscy. Koncerniści wódczan, zarczają nam, że trzeźwość jest złą złudą. Syndykat jajczarski przysięga, że królowie, milionerzy i wielcy artyści jedzą dziennie wiele, wiele jaj — ale tylko z zastrzeżonym prawnie kogutkiem na skorupce. Ludzie patrzają się jeden na drugich i robią to co inni, dopóki znów trust czy kartel nie odwróci karty. Moda więc, jak widzimy, pochodzi zawsze od towarzystw i kółek moc-

no podejrzanym z punktu widzenia zwyczajnego człowieka, który nie miał możności skartelować się lub skoncernować. Mam wrażenie, że i moda pracy także z takiego źródła wychodzi.

Komu bowiem zależeć może na wzmożeniu pracy ludzkiej, jeśli nie tym, którzy poznali rozkosz zarabiania pieniędzy i pozbyli się nałogu ich wydawania, tak właściwego proletariatu. Naturalnie nie mówię tu o zwykłym zarabianiu pieniędzy na życie, na wódkę, na kino, na starość i tym podobne głupstwa. Prawdziwe zarobki zaczynają się dopiero o 100 metrów wyżej ponad zaspokojeniem potrzeb i zachcianek. Zarobek, zysk prawdziwy — to kupno pieniędzy niepotrzebnych. To dopiero, podobno, prawdziwa przyjemność. Oczywiście taki co ma te kupno nie może już pracować, bo ciągle musi liczyć i cieszyć się. Dlatego zachęca innych — bo gdyby i inni przestali, kupa zaczęłaby się zmniejszać. Rzecz zupełnie prosta i nie wymagająca komentarzy. „Pracujcie” — mówi taki koncernista czy inny Ford — „pracujcie — a świat będzie do was należał!” Pracujcie — bo wtedy będziecie sobie mogli kupić po moim samochodzie, których robię tylko milion rocznie, a chciałbym robić dwanaście, bo

kupicie sobie moje automatyczne pióro, standardowe spodnie „na wizytę lub oświadczyń”, prima — kapelusz Nr. 7, mydło Nr. 135, siedemnaście figlów do zabawienia każdego lepszego towarzystwa i doskonale lekarstwa dla ludzi wycieńczonych pracą umysłową lub fizyczną.

Żeby jeszcze więcej zachęcić ludzi do pracy, ogłasza się, że jakiś np. patentowany ochraniacz na szczoteczkę od zębów kosztuje teraz po zaizolowanej o 50% cenie tylko 70 groszy. Rzeczywiście bajecznie tanio i każdy kupuje i nikomu na myśl nie przyjdzie, że takich ochraniaczy przedtem nigdy nie było, a jeżeli są, to są conajmniej zbyteczne. Prócz tego mówi się też o wyższych cenach pracy, o współnocie wilka i jagnięcia, o zadaniach ludzkości na ziemi i obowiązkach wobec Saturna. To pociąga — i humbug „świata pracy” udaje się znakomicie. Głupi i łatwowierni ludziska, jakich większość, ochoczo zabierają się do pracy, aby sobie kupić „gwiazda—patent — spinki” i jeszcze śmiać kpić z mądrych i widzących przyszłość leniuchów. Bo jeśli prócz tego życie jest inne — to w każdym razie nie jest to samo życie. Krawcy i restauratorzy będą w każdym razie inni. Inaczej też będą płacić za pracę. Zresztą co tu dużo gadać? Leniuchy bogate oto najmądrzejsza klasa ludzi, po nich idą ubogie leniuchy, a potem już cała ta inna drobniaczka, która pracuje. Wszyscy bogacze żyją tylko z tego i z tego budują dolarowe góry, że wyrabiają niepotrzebne rzeczy, kupowane przez pracowników i ubogich durniów. Któż z nas jest bez grzechu — toć i ja pracuję: „dzielę się myślami” z czytelnikami „Cyrulika”, ba — nawet spoglądam w niesamowite oczy Wielkich Przemysłowców i sam kupiłem niedawno automatyczny ołówek czerwono-niebieski. Wiem — jestem grzeszny, ale chciałbym was i siebie poprawić.

Otóż, jeśli my wszyscy nieskartelowani weźmiemy się za ręce i skartelujemy, jeżeli stworzymy jeden olbrzymi koncern leniuchów, zobaczymy wkrótce, że wiele rzeczy wyrabianych masowo jest zupełnie niepotrzebnych. Życie stanie się (masło będzie po 70 groszy kilo. Obywatelu, nie oduszczać się!) i wszystkim będzie lepiej. Mam zamiar w tej sprawie urządzić w najbliższym czasie więc. Tymczasem z artykułów standardowych za zupełnie niepotrzebne uważam: 1) fiksatur, 2) powieści Dekobry, 3) ochranacze na ołówki, 4) prasę codzienną, 5) żyto (ciągle na giełdzie nikt nie chce kupować), 6) aparaty samogrające (każdy może sam grać), 7) fordys, 8) mleko kwaśne (bo każdy ze słodkiego może zrobić w domu), 9) ówieki (bo ich i tak nigdy w domu niema), 10) wszelkiego rodzaju patentowane przedmioty do odświeżania podniebienia, żeby nie było czuć wódki. O reszcie wypowie się więc.

Oczywiście jestem człowiekiem rozsądnym i gdyby który z koncernów chciał mnie przekupić to może to uczynić w zamkniętej kopercie. Wtedy szta. Końce w wodę, a za duże honorarium napiszę nawet pochwałę pracy. Bo właściwie... czy ja sam wiem? Tyle się pracowało — człowiek już przywykł... A zresztą zawsze gotów jestem przejść do grupy leniuchów mądrych i bogatych.

Wiktor Popławski

★

Pewnego dnia, będąc w Ljonie, Lucjan Guitry kupił wspantafą kielbasę i kazał odesłać ją do hotelu.

— Na jakie nazwisko?

— Pan Guitry.

— Ach tak, pan Sasza Guitry?

— Nie: jego ojciec.

Lucjan Guitry skończył przechadzkę i wraca do hotelu. Na stole oczekuje go kokteryjnio opakowana kielbasa, zaadresowana: Pan Sasza Guitry, ojciec.

ANEGDOTY LITERACKIE

Znany i u nas (choćby z wystawienia i dyskusji wokół „Kredowego Koła”) poeta niemiecki, Klabund opowiada w tegorocznym almanachu *Baum* dziennikarzy berlińskich, następującą anegdotę „psychoanalityczną”:

Pana Z. dręczyła, jak to się zdarza, śpieszna mania zaglądania co wieczór pod łóżko, czy nie ukrywa się pod nim — włamywacz. Chcąc się jako rozsądny człowiek wyżyć tego głupiego przyzwyczajenia, udał się pan Z. do znanego psychoanalityka, któremu udało się istotnie, po półrocznym leczeniu, wyperswadować mu tę „przymusową” czynność.

W niespełna pięć dni po zupełnym ozdrowieniu, padł p. Z. ofiarą mordu rabunkowego; zbrodniarz ukrywał się pod jego — łóżkiem.

★

Pupłowi, który nie chce się uczyć w szkole, ani pisać zadań, wypracował oświec — popularny literat — ćwiczenie domowe.

— No i cóż dzisiaj powiedział nauczyciel na twoje wypracowanie? — pyta oświec syna i słyszy odpowiedź:

— Powiedział, że jestem codziennie głupszy.

WET ZA WET

Słynny malarz Meissonier miał pieska Luhr, którego uwielbiał. Piesek nagle zachorował, lecz artysta, nie ufając weterynarzowi, pragnął oddać swego ulubieńca pod opiekę doktora. Domowy lekarz malarza pan Esnard nie mógł się wymówić od leczenia pieska, który w bardzo krótkim czasie się wyzdrowiał.

Meissonier, głęboko wzruszony poświęceniem doktora, napisał do niego list z serdecznym podziękowaniem, dodając, że gotów zapłacić każdą sumę.

— Drogi panie, odpisał wielkiemu artyście doktor Esnard, nie mówiąc o wdzięczności. Znam talent szanownego pana, poproszę go tylko o pomalowanie parkanu w moim ogrodzie...

PRZED POJEDYNKIEM

— Cóż u licha, odwagi... niech pan pomyśli, że wszyscy pańscy przodkowie zginęli w bitwie! — Ojcie! Właśnie o tym myślałem!

CZARNA KAWA

Nieprawdopodobny nudziarz przysiadł się do jednego z gości, który po paru minutach rozmowy już nie może wytrzymać. Podechodzi pan do niego z czarną kawą.

— Panowie pozwola?

— Dziękuję, odpowiada nudziarz, kawa odwieca mi sen.

— A ja proszę o filiżankę dodatek nieszczerliwa ofiary, gdyż w tej chwili kawa jest bardzo potrzebna.

★

— Włec, panie Dubenet, szczeniła stara pani Etoups, pan mnie kocha i chce się pan ze mną ożenić?... Gdy pan odpowiedzie, to się pobierzemy?

— Zapewne, odpowiada Dubenet. Zaufaj, że dla pani mogę stracić tylko jedną żonę...

DOBRA LEKCJA

Na rozprawę głośnego procesu zjawili się dużo wielkich pań. Ponieważ podczas rozpraw miały być poruszane drażliwe kwestie, przewodniczący nadezwiał się:

— Wszyskie przywołane panie proszone są o opuszczenie sali.

Nikt się nie ruszył.

— A teraz, dodał przewodniczący, kiedy przywołane panie już wyszły... Wóchny! wyrzucić pozostałe!



rys. Z. Czernański

G. K. Chesterton jako sir Tobjasz Czekawka

„Czy myślicie, że dlatego że jesteście cnotliwi—zabraknie już na świecie wina i kołaczy”

(„Wieczór Trzech Króli”)



25-ciolecie Brianda

Boncour, Herriot, Leon Blum, Luchet, Painlevé: „Ach jaki pękny!”

(Pan Władysław Grabski ogłasza w „Kurjerze Warszawskim” artykuły w sprawie pożyczki)



rys. Z. Czernański

Grabski w tańcu

Druk ukończono 7 maja 1927 r.

Cena numeru 50 gr. Prenumerata kwartalnie 5 złotych.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, czwartki i soboty 12 — 1 pp. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redakcja i administracja — Jasna 10, telefon 93-72.

Redaktor i wydawca LESZEK SERAFINOWICZ.

Drukarnia „Prasa Polska” S. A., Warszawa, Nowy Świat 39, telef. 93-10.